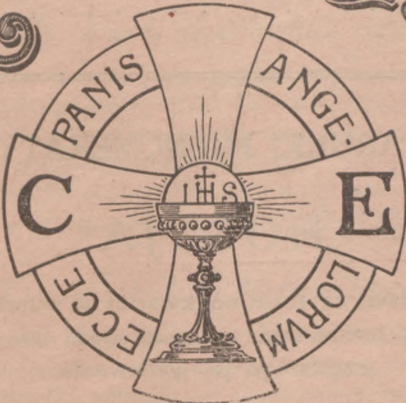
Nr. 1. STYCZEŃ 1928. ROK 4.

HOSTJA



KWARTALNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ DZIECI

„Pan Jezus przez Eucharystję chce zbawić świat. Co to więc za piękna rzecz być żołnierzem Eucharystji. Papieżowi tacy żołnierze są potrzebni, przedewszystkiem ci najmniejsi. Błogosławię więc z głębi serca całą małą armję Chrystusową".

PIUS XI, papież.

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

TREŚĆ ZESZYTU:

WARUNKI PRENUMERATY.

„HOSTJA"

wychodzić będzie na razie co kwartał w objętości 32 stron druku. W razie rozszerzenia związku może uda się dojść do częstszego jej wydawania.

Prenumerata roczna wynosić będzie 1·50 zł. — Każdy pojedyńczy zeszyt 50 gr.

Prenumeratę opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez. jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW KSIĘŻY JEZUITÓW
Kraków, Kopernika 26.

Nasze konto w P. K. O. 400.152.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego" — Kraków, ul. Kopernika L. 26.

Błogosławieństwa Arcypasterzy.

Ciąg dalszy.

J. Em. Ks. Kard. Arcybiskup warszawski.

Czasopismo Krucjaty eucharystycznej dzieci witam jako zadatek wielkiej katolickiej Polski. Od serc dziecięcych należy rozpocząć pracę nad trwałem odrodzeniem społeczeństwa. Dlatego dziełu temu z całego serca błogosławię.

Warszawa, dn. 9 listopada 1927 r.

† ALEKSANDER KARDYNAŁ KAKOWSKI.

J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita wileński.

W obecnych czasach, kiedy »moce ciemności« wszelkiemi siłami starają się zdemoralizować młodzież w zarodku jej życia, dążenie kwartalnika »Hostja«, poświęconego szerzeniu Krucjaty Eucharystycznej dzieci w celu podniesienia i utrwalenia ducha religijnego, zasługuje na szczególniejsze uznanie. Pragnąłbym bardzo, by hasła, głoszone przez Kwartalnik, znalazły gorący oddźwięk w duszach całej młodzieży Archidiecezji Wileńskiej. Niech Bóg błogosławi szlachetnej pracy Szanownej Redakcji i dalszym jej zabiegom na tej drodze.

Wilno, dn. 23 listopada 1927 r.

† R. JAŁBRZYKOWSKI.

J. E. Ks. Biskup płocki.

Pan Jezus, ukryty w Najśw. Sakramencie, jest źródłem naszego życia nadprzyrodzonego.

Szczęśliwy, kto z tego źródła pije wodę zbawienia; szczęśliwy, kto wszczepi się w tę winną macicę — siła owoców on przyniesie.

Pracę, którą prowadzi Czcigodny Ojciec, zapraszając dziatwę do tej uczty Eucharystycznej, tylko pochwalić i zalecić mogę.

Jednocześnie zaś z tem pismem miłą mu wieść podaję, że w mojej Diecezji Stowarzyszenie takie, chociaż pod inną nazwą — »Pacholęta Najświętszego Sakramentu« — już jest zaprowadzone.

Na pracę Czcigodnego Ojca, aby znalazla jak najserdeczniejsze wszędzie przyjęcie, udzielam swego błogosławieństwa Biskupiego.

Płock, dn. 14 grudnia 1927 r.

† ANTONI JULJAN.

J. E. Ks. Biskup kielecki.

Uważam za bardzo szczęśliwy pomysł założenie i krzewienie »Krucjaty Eucharystycznej« dzieci w całym kraju naszym. Naród nasz przez wojnę duchowo rozbity wymaga koniecznie odrodzenia. Odrodzenie to będzie skutecznem, jeżeli rozpocznie się od pokolenia młodego. Środki ludzkie w tem zadaniu pozostaną bezowocne, jeżeli Chrystus Zbawiciel świata nie wleje w dusze życia nowego. Właśnie zbliżenie i jednoczenie dusz dziecięcych ukochanych przez Pana Jezusa do Eucharystji wytworzy nowe dzielne pokolenie katolickie i zapewni narodowi i całej Polsce przyszłość świetną, z mocy i błogosławieństwa Bożego płynącą. Miło mi więc z całego serca udzielić błogosławieństwa Pasterskiego zbożnej sprawie »Krucjaty Eucharystycznej«, wszystkim Kierownikom jej i członkom.

Kielce, dn. 14 listopada 1927 r.

† AUG. ŁOSIŃSKI.

J. E. Ks. Biskup łucki.

Myśl stworzenia »Krucjaty Eucharystycznej« powitać należy z wielkiem uznaniem i żywą radością. W dziele odrodzenia moralnego społeczeństwa liczyć musimy przedewszystkiem na młodzież. Jeśli dziatwa od zarania życia przejęta będzie potrzebą postępowania zgodnie z zasadami religji naszej, jeśli od zarania życia nauczy się nosić zbroję Chrystusową w boju życiowym,

z pewnością zdobędzie dość duchowej tężyzny, by swem postępowaniem wzmocnić w łonie społeczeństwa poszanowanie praw Bożych. Nieraz w historji Kościoła próbowano drogi wpływu na ogół cały przez odrodzoną i duchem Bożym ożywioną młodzież. Próby te, o ile dobrze prowadzone były, dawały zwykle rezultaty dodatnie. Już nieraz dziecko, miłością Boga ożywione, miłość tchnąć umiało w serca starszych. To też naprawdę myśl zorganizowania młodocianych szeregów pod sztandarem Eucharystycznego Chrystusa uznać należy za natchnioną przez Boga.

Nietylko więc najserdeczniej dziełu temu błogosławię, lecz nie przestanę modlić się, aby stąd wypłynęły najobfitsze owoce dla chwały Bożej i dla dusz zbawienia.

Łuck, dn. 21 listopada 1927 r.

† A. SZELĄŻEK.

J. E. Ks. Biskup piński.

Nie potrzeba dowodzić, bo jest to prawda dla każdego katolika niemal oczywista, jak potężnym czynnikiem religijnym i społecznym jest nabożeństwo dziatek do P. Jezusa w Eucharystji ukrytego, to nabożeństwo szczere i pełne pokory właściwej duszom dziecięcym. Z całego też serca błogosławię pracy Czcigodnego Ojca, mającej na celu rozpowszechnianie czci i miłości ku Zbawicielowi Eucharystycznemu w sercach tych maluczkich, tak przez Zbawiciela ukochanych.

Błogosławię zarazem wszystkim, kto zechce Ojcu w tej pracy pomagać i zastępom dziatwy, przez nich prowadzonym. Mam zaś niepłonną nadzieję i sam korzystać z owoców łask niebieskich, tą drogą wyproszonych i wysłużonych u Pana.

Pińsk, dn. 19 listopada 1927 r.

† ZYGMUNT.

Z psychologji dziecięcej duszy wobec Eucharystji.

Papież Eucharystji, Pius X, który dekretami o częstej Komunji św. wszystkich, a wczesnej dzieci, wprowadził nową erę w katolickie życie, wyrzekł w tej sprawie i te prorocze słowa: »będą Święci między dziećmi«.

Wpływ Komunji św. na wewnętrzne kształtowanie się duszy, nawet dziecięcej, jest tak doniosły i tak skutecznie działający, że minęło zaledwie kilkanaście lat od śmierci wielkiego papieża, a posiew jego wydał już plony.

Ruch eucharystyczny młodzieży nietylko z dniem każdym się wzmaga, lecz zaczyna się uwydatniać w tak dziwnych objawach dziecięcej duszy, iż budzi ogólne zainteresowanie i podziw. W różnych krajach, stronach, środowiskach, rodzinach — o różnorodnym poziomie umysłowym, zaczynają coraz częściej w ostatnich czasach ukazywać się wprost niezwykłe dziecięce dusze.

W całym ich stosunku do Najśw. Sakramentu widzimy nie jakieś tylko naiwne, dziecięce myśli, słowa, pragnienia czy postępowanie, lecz czyny o takim harcie ducha, o takiem napięciu miłości Bożej w sercu, że nietylko mogą być wzorem dla dorosłych, lecz wprost iść w zawody ze Świętymi.

Z tem zjawiskiem dziwnie łączy się zdanie, które pod koniec swego życia wypowiedział, wielki apostoł Eucharystji, O. Lintelo: »Pociechą wielką dla mnie jest przeświadczenie, iż cechą obecnego wieku, jego chlubą i dźwignią, będą święte dzieci. Eucharystja, przyjmowana w zaraniu życia, uświęci dzieci; doświadczenie poucza nas o tem«.

Stoimy właśnie przed tą dziwną lekcją.

Gdy w niektórych krajach, jak Rosji, Meksyku, Francji pragną nieprzyjaciele Kościoła wyrwać Boga z duszy dziecka, to właśnie ta dusza okazuje się więcej od innych ubogaconą w łaski, więcej bliską Boga. Widzimy nawet dzieci, wchodzące w ściślejszy kontakt z Bogiem; kontemplacja, bliższe obcowanie z Jezusem staje się ich udziałem.

Zestawić bodaj kilka wybitniejszych rysów tej młodocianej miłości ku Eucharystycznemu Jezusowi, a przez to wglądnąć nieco w głębie tych wiosennych dusz, to nietylko rzecz ciekawa, lecz i pouczająca.

Psychologja Świętych wykazuje, że główny, podstawowy rys wielkości ducha Świętych, to nie jakieś nadzwyczajne dary i mistyczne wzloty; nie wolność od naturalnych wad; nie brak pokus i złych pociągów; lecz niezwykle silne skoncentrowanie myśli, pragnień, uczuć i wogóle czynów całego życia wobec ich jedynego i najwyższego ideału, jakim jest dla nich Chrystus.

Nie da się zaprzeczyć, że każdy Święty, to wielki człowiek, choć nie zawsze genjusz w ludzkiem tego słowa znaczeniu. Wielkość bowiem Świętego objawia się niezwykłem bohaterstwem w umiłowaniu Chrystusa i w bezgranicznem składaniu Mu ofiar z własnego serca. Ten właśnie rys wielkości uwydatnia się w naszych dziecięcych typach.

I. Miłość ofiarna.

Gdy po raz pierwszy mała dziecina dowiaduje się o rzeczywistem przebywaniu P. Jezusa w Eucharystji i poznaje Jego dobroć i miłość, budzi się w jej sercu wprost nadzwyczajny pęd miłości ku Jezusowi;ześrodkowuje sobie wszystkie uczucia serca około Jezusa i zaczyna po bohatersku zdobywać się na duże ze względu na swój wiek ofiary dla niego.

Ośmioletnia *Anusia de Guigne* rysuje sobie kielich z Hostją, a pod nim streszcza swój młodociany ideał: »O Jezu, jakże Cię kocham w małej Hostji. Mały Jezu, mój słodki Zbawicielu, zachowaj moje serce wyłącznie dla siebie«.

A było to serce według relacji jej matki, choć małe, ale pełne kiełkujących namiętności.

Próżną, kapryśną, gniewliwą, zazdrosną i tak gwałtowną była Anusia, że gdy nie mogła postawić na swojem, to z całej siły krzyczała aż do zmęczenia. Mając lat pięć, na widok płaczącej matki po śmierci męża, a jej ojca, zaczyna pierwszy krok w pracy nad sobą, z pobudki, by nie zasmucać smutnej matki.

Nowy i dziwny etap rozpoczyna z chwilą, gdy mając lat

5 i pół, zaczęła się przygotowywać do pierwszej Komunji św., którą przyjęła po kilku miesiącach.

Od tej chwili okazuje tak nadzwyczajną stałość w składaniu ofiar z malutkiego serca dla Jezusa, iż w podziw wprawia otoczenie!

Czyni wszystko dla Boga; uważa, że niedość jest kochać Boga sercem, lecz należy jeszcze w czynach składać mu tej miłości dowody. Do malutkiej swej towarzyszki mówi: »Gdy nie masz chęci pracować, gdy praca wydaje ci się trudną i ciężką, ofiaruj ją P. Bogu. Trzeba mu ofiarować wszystko. Gdy kochamy, nic nie wydaje nam się trudnem. Praca — to dar, który składamy P. Jezusowi«.

Przez następne 4 lata swojego krótkiego życia, potrafiła z miłości ku Eucharystycznemu Jezusowi tak się opanować i poprawić, iż według wyrażenia naocznych świadków, tyle było w jej sercu i nazewnątrz posłuszeństwa, słodyczy, niewinności, poświęcenia, miłości, ile tylko dziecięce serduszko pomieścić może.

A w ostatniej chorobie gdy 10-letnia dziecina po przyjęciu Komunji św. znosi dolegliwe ataki bólu tak cierpliwie, iż matka ją chwali, że cierpiąc tak odważnie, pocieszyła Serce Jezusa; na to odpowiada: »O, mamusiu, jakże jestem szczęśliwa, jeśli tak, to zgadzam się cierpieć jeszcze«.

(Porówn. Siostrzyczka Aniołów, Anusia de Guigné, przez A. Szottową).[1]

Podobny rys bohaterskich ofiar spotykamy u *Witusia Fongalant.* Po ukończeniu 7-go roku życia zaczyna się przygotowywać do I-szej Komunji św. Od tej chwili zaczyna się przełom w duszy dziecka.

Grymaśny, złośliwy — rozpoczyna pracę nad wadami z miłości ku Eucharystycznemu Jezusowi, który ma przyjść do jego serca; robi małe ofiarki i przez miesiąc naliczył ich 118. Na

---

1. Spostrzeżenia nasze oprzeć musieliśmy na obcych przykładach; nie brak podobnych objawów gorącej miłości Eucharystycznego Jezusa wśród polskich dzieci, lecz o tem się dotąd milczy. Z wdzięcznością przyjmiemy od Duszpasterzy dziecięcych serc, od rodziców i wychowawców, wszelkie wybitniejsze i niezwykłe z tej dziedziny zdarzenia.

wzór dojrzałego człowieka — zapisuje sobie w czasie przygotowania się do pierwszej Komunji św.: »Jestem małym żołnierzem P. Jezusa. Postanawiam ani jednego dnia nie spędzić bez spełnienia dla Niego przynajmniej jednej, trudnej ofiary; wyrzec się tej lub owej rzeczy dla P. Jezusa, który nas więcej kocha, niż nasza mamusia. Muszę przystępować często do Komunji św., by pozostać czystym i grzecznym«.

Po pierwszej Komunji św. duchowa praca wzrasta. Z zupełną refleksją przyznaje matce: »O tak, moja największa wada — to lenistwo«. W tym kierunku wytęża swoje bohaterstwo, choć nie zawsze ze skutkiem. Toteż, gdy otrzymał od matki pochwałę za pilność, odrzekł: Tylko nie wiem, czy to potrwa długo.

Kiedy zapadł w 12-ym roku życia na dyfterję i cierpiał bardzo, krótko jednak przed śmiercią rzekł do matki: »Już wiem: Bóg każe mi cierpieć tak długie tygodnie, abym zmazał moje brzydkie lenistwo, gdyż chce mnie wziać prosto do nieba«.

— A jak sobie przedstawiasz niebo? — zapytała matka.

— Nie przedstawiam go sobie wcale, dla mnie niebo, to Jezus.

Jak czułą miłością kochał ten mały bohater Jezusa, wskazują słowa: »Jezus i ja kochamy się ogromnie; wiem, że chce mnie zabrać do nieba«.

(Porówn.: Wituś przez M. Kaczkowską, Warszawa, 1927).

Inny młodociany kwiat, co wyrósł duchowo bardzo wysoko pod ciepłem eucharystycznego Słońca, *Ludwiś Manoha*, zobaczył cały swój ideał w godności kapłana.

Myśli, pragnienia, zabawy, a szczególnie ofiarne czyny serca, wszystko to skupiało się około ołtarza Eucharystji.

Im gorliwiej modlił się przed Tabernakulum, im pobożniej służył do mszy św., im częściej przyjmował Komunję św. — tem gorętszą pałał żądzą: »zostać księdzem«. Aby do tego dojść, gotów był na wszelkie ofiary i cierpienia.

Parę dni przed śmiercią dziesięcioletni chłopczyk mówi do matki:

— Mamusiu, chcę ci coś powiedzieć, ale się boję, żebyś nie płakała. Bóg jest Panem naszym, jeśli chce, żebym umarł, poddaję się jego świętej woli, ale takbym chciał przed śmiercią

odprawić mszę św. Odprawić raz jeden, raz tylko, a potem umrzeć, co za szczęście! Mamusiu, gdyby tak Bóg zechciał! [2]

Bóg pokierował inaczej; lecz okazał, na jak wzniosłe myśli i ofiary zdobyć się może dziecięce serce, gdy **ukocha Eucharystję.**

Rozważane dotąd dziecięce ofiary serca z miłości ku Eucharystycznemu Jezusowi, choć nie noszą na sobie śladów nadzwyczajności, to jednak nacechowane są niepospolitem bohaterstwem i to bohaterstwem wytrwałem i systematycznem w okazywaniu miłości Jezusowi.

Dziwny nas tutaj uderza fakt. Dzień poznania Eucharystji to dzień przełomu czy nowej fazy życia.

Dzień przyjęcia Komunji św. to dzień świtu nowego ideału, dla którego poświęca się wszystko.

Nowsi psychologowie, jak Rademacher, nie przyjmują i słusznie — w życiu Świętych nawrócenia i przełomu jako ogólnego prawa kształtowania sie duszy Świętego. [3]

Zaprzeczyć się jednak nie da, że z małemi chyba wyjątkami, spotyka się w życiu Świetych zawsze momenty, w których następuje wybitny zwrot w ich poglądach i działaniu.

Otóż ten moment właśnie stanowi w duszy dziecka pierwsze zetknięcie się z Eucharystją. Działanie jego nieraz tak silne, że potrafi pobudzić i do heroicznych czynów na polu cierpienia.

»Panie, nie mogę Ci inaczej okazać mojej miłości, jak przez cierpienie«. W tych słowach skreślił świątobliwy ks. Olier wielkość bohaterskich ofiar Świętych. Tylko oni potrafią pragnąć, wołać, szukać cierpień z miłości dla Jezusa. »A cierpienia Świętych, zauważa Joly, jeśli niekiedy wyczerpują siły fizyczne, w każdym razie nie wyczerpują sił moralnych, bo są wynikiem potęgi duszy miłującej, a temsamem chciwej poświęceń i ofiar«.[4]

I znowu rzecz dziwna, ta potęga miłującej duszy nie jest obcą dziecięcemu wiekowi, jak nie dawno temu podał nam »Oblat Niepokalanej«.

Do stacji misyjnej przychodzą trzy małe dziewczynki, bo najstarsza ma lat 12, zbite i pokrwawione.

---

2. A. Bessières S. J.: *Louis Manoha*, Toulouse 1922.
3. *Das Seelenleben der Heiligen*, Padernborn 1923, str. 44.
4. H. Joly: *Psychologja Świętych*, Warszawa 1899, str. 207.

Misjonarz, który im przed kilku tygodniami podał pierwszą Komunję św., pyta zdziwiony, co znaczy ta krew?

— Zaprosiłeś nas Ojcze do Komunji św., ale ojciec nasz (jeszcze poganin) nie chciał nam pozwolić. Myśmy w nocy poszły; złapali nas i każda z nas dostała po 50 batów po plecach. W drugą noc wyszłyśmy szczęśliwie i po pięciu dniach drogi jesteśmy tutaj.

— Trzeba było przecież — rzecze misjonarz...

Przerywają mu: »Niechże się Ojciec na nas nie gniewa. No powiedz nam, Ojcze, gdyby ci dano do wyboru między P. Jezusem a batami, cóżbyś wybrał?

— Dzieci drogie, jabym jak wy wybrał baty!

Minęło parę dni. Małe bohaterki codzień przyjmowały P. Jezusa; lecz trzeba było wracać od domu.

— Ale tam znowu dostaniecie baty! znów po 50!?

— Na pewno, Ojcze!

— A nie boicie się?

Zabiera głos najstarsze maleństwo: »Ojcze, ja ci coś powiem: baty bolą, ale widzisz, to przestanie boleć, a P. Jezus zostaje!«

I poszły!!!

Jeśli zanalizujemy to zdarzenie, uderzają nas dwa psychologiczne momenty: bohaterski wybór i dużo mówiące ostatnie słowa: »baty przestaną boleć, a Jezus pozostanie!«

Kreśląc heroizm Świętych, powiada Rademacher, że jedna ale wielka idea, w heroiczny sposób przeprowadzona w życiu, potrafi z pobożnego uczynić Świętym.

Otóż miłość Eucharystycznego Jezusa staje się tą wielką ideą, którą tak heroicznie widzimy przeprowadzoną w dziecięcem życiu.

To miłość ofiarna.

Przejdźmy do drugiego, znamiennego rysu młodocianych czcicieli Eucharystji — to:

II. Miłość jednocząca.

Uderza nas u dzieci, ponad wiek głębokie zrozumienie obecności P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, oraz ścisły kontakt

ich duszy z Jezusem — powiedzmy wprost poufne, serdeczne obcowanie z Nim.

W życiu Świętych spotykamy się z faktem, że choć do tego nie dążą, — a wielu z nich broni się nawet, to jednak w bardzo wielu wypadkach ubogaceni bywają darem niezwykłej modlitwy czy nawet ściślejszej łączności z Bogiem. Uważać to można jako Bożą nagrodę za bohaterstwo miłości, lub jako objawienie się wielkości Bożej w duszach sobie oddanych.

Zapatrywanie się Kościoła na ten stan duszy ze względu na wielkie niebezpieczeństwo złudy jest bardzo ostrożne.

Słusznie wyrazić je można zasadą: Nie objawienia, ani wizje czy inne nadzwyczajne łaski świadczą o świętości; lecz przeciwnie świętość danej osoby, która się objawia w gruntownych cnotach, stanowi całą ich wartość i cenę.[5]

Gdy jednak chodzi o młodociane dusze dzieci, to ciekawe spostrzeżenie podaje O. Maurycy de la Taille w swem studjum o modlitwie kontemplacyjnej, odnośnie do psychologji duchowego życia dzieci.

Autor mówi nasamprzód o trudnościach kontemplacji u dorosłych. »Pierwsze cierpienie, przeważnie jednak najmniej dotkliwe, to pracowite początki kontemplacji. Światło wiary nie rozświetla mroków bez pewnej rozterki; uczucie niesmaku, konieczność wyrzeczenia się własnego sądu, wyobrażeń czy nawyknień, przykre są dla natury ludzkiej. W porządku nadprzyrodzonym jest to operacja — gdyby tego prostego porównania użyć można — podobna do ząbkowania u dzieci. Jest to niejako powolne oczyszczanie duszy, a stan jej w tym czasie, to zazwyczaj noc ciemna, noc zmysłów, albowiem wydaje się wówczas duszy, że pomiędzy nią a Bogiem zasłona ciemna się unosi«.

W dalszym ciągu dodaje autor mówiąc o dzieciach:

»Zauważyć należy, że to cierpienie związane niejako z początkami modlitwy kontemplacyjnej, niema miejsca u dzieci, gdyż Bóg uprzedza je niejako łaską; dusze ich świeże i nowe nie mają jeszcze nabytych zdrożnych przyzwyczajeń, któreby tamowały ćwiczenie umysłu, woli, uczuć i nie dawały przystępu światłu wiary; stąd żadnej rozterki, żadnych trudności do przełamania więzów, któreby zerwać trzeba.

5. H. Joly: *Psychologja Świętych,* Warszawa 1899, str. 101.

To też blask prawdy ogarnia bez przeszkód te młode duszyczki. Dlatego to tak ważną jest rzeczą, by dzieci otrzymywały Ducha Św. wówczas, gdy z Jego darów najlepiej korzystać mogą, t. j. wtedy, gdy zaledwie dochodzą do używania rozumu, do poznania Boga. Powinny też Eucharystję przyjmować w tym wieku, gdyż Eucharystja jest nadewszystko sakramentem miłości, a miłość to właśnie wprowadza nas w tajniki kontemplacji.

Stąd widzimy, rzecz jasna, że małe dzieci przez wczesną Komunję św. otrzymują tak obfity przypływ łaski, jakiego dorośli, chociażby pobożni i przykładni, nigdy osiągnąć nie zdołają«.

W tem świetle ocenić można lepiej życiowe fakta u dzieci:[6]

W Indjach, gdzie bywają wypadki wczesnego rozwoju dzieci, misjonarz miał tę radość, że dn. 8 grudnia 1915 r. podał pierwszą Komunję św. *3-letniej Krystynce*. A że mógł to zrobić, wykazała uroczystość Bożego Narodzenia. Dziewczynka w okresie świąt biegała bardzo często do kościoła, lecz zamiast iść z innemi dziećmi do szopki, klękała przed wielkim ołtarzem i wpatrzona w Tabernakulum gorąco się modliła.

Postawiono jej pytanie: »Dlaczego nie widać cię przy szopce? Taka piękna, a mały Jezusek tak miły, że wszystkie dzieci idą go podziwiać, tylko ciebie niema«.

Na to odpowiada dziecko: »Tam w szopce to Jezusek nieżywy. Ale tutaj w swoim małym domku (Tabernakulum) jest Jezus żywy i ja z nim rozmawiam«.

Czyż nie zasługuje na uwagę ta głębia wiary trzyletniego dziecka. Nie dać się porwać dziecięcej ciekawości przypatrywania się szopce — i to nie raz, lecz przez okres świąteczny — i przenieść ponad wszystko rozmowę z Jezusem! W jak bliskim kontakcie musiało to dziecko być z Jezusem, jakich słodyczy musiało zażywać w sercu.[7]

Świątobliwa *Wanda Malczewska* opisuje sama, że tak gorące było jej pragnienie połączenia się poraz pierwszy z P. Jezusem w Komunji św., że była gotowa wszystko za tę łaskę poświęcić.

---

6. A. Bessières: *Plaidoyer pour les petits, à l'usage des grands.* Toulouse 1922.

7. R. Wickl S. J.: *Ein Büchlein vom innerlichen Leben,* Innsbruck 1921.

W 8-mym roku życia ziściło się jej pragnienie!

Dzień 1-szej Komunji stał się pierwszym ogniwem tego niezwykłego łańcucha miłości, jakim jej dusza złączona była z P. Jezusem.

Gdy P. Jezus spoczął w jej sercu, usłyszała jakby wewnętrzny głos:

»Od tej chwili jesteś moją... będziesz żyć długo na świecie, ale nie dla świata... tylko dla mnie«.

Na to odpowiedziała P. Jezusowi w duszy: »Panie, gdy Ciebie będę miała, szczęśliwą będę, choćby wszystkie biedy na mnie spadły. Przyrzekam Ci, mój Jezu i ślubuję Ci, że Twoją pozostanę na wieki«.

Od tej chwili wchodzi bez trudności w sferę swobodnego i wprost czułego obcowania z Eucharystycznym Jezusem. [8]

Anusia de Guigne, o której wspomnieliśmy wyżej, licząc lat 7, zwierza się matce, że po przyjęciu Komunji św. z książeczki modli się z roztargnieniem, lecz, gdy sama rozmawia z P. Jezusem, to nigdy nie zdarza się jej roztargnienie.

Na pytanie: »A co mówisz P. Jezusowi?« — odpowiada: »Mówię Mu, że Go kocham. A potem mówię mu o dobroci — i o innych, ażeby ich Jezus uczynił dobrymi«. A, zaczerwieniwszy się trochę dodała: »I mówię Mu jeszcze, że chciałabym Go widzieć«.

— A co ci Jezus mówi?

— Że kocha mnie; że kocha mnie więcej, niż ja Jego.

Wituś Fongalant po pierwszej Komunji św. na pytanie matki o co prosił P. Jezusa, odpowiada: »O nic nie prosiłem. Jezus mówił do mnie; słuchałem Go i powiedziałem poprostu: tak«.

Gdy kilka lat później był w Lourdes, po przyjęciu Komunji św. powrócił do hotelu dziwnie poważny i rzekł: »Matka Boska powierzyła mi tajemnicę«.

— Powtórz mi ją — rzekła matka.

— O, nie! Tajemnice są dla dwojga, a nie dla trojga — odpowiedział z uśmiechem.

Dopiero przed śmiercią powiedział jasno: »Mamo, ja umrę.

8. Ks. Augustynik: *Żywot Wandy Malczewskiej*, Częstochowa 1926.

Nie powiedziałem ci, bo nie chciałem cię martwić, ale M. Najśw. mi to powiedziała, tam w Lourdes, pamiętasz, przy śniadaniu mówiłem ci, że mam tajemnicę... I mały Jezus przy pierwszej Komunji św. też powiedział, że mnie zabierze«.

A wreszcie dochodzimy jakby do szczytu dobroci P. Jezusa wobec dziecięcych dusz. To już nietylko jednorazowe duchowe zbliżenie się do P. Jezusa, ale wprost ustawiczne zjednoczenie z P. Jezusem.

Ponieważ dzisiejsze badania psychologji doświadczalnej odnośnie co do niezwykłych zdarzeń i objawień wykazują duży procent autosugestji — czy innych złudzeń, toteż podając fakta z tej dziedziny, odnosimy się do nich z całą rezerwą, bo i u dzieci mogą dużą rolę odgrywać psychiczne czynniki, czysto naturalne.

Charakterystycznem to jednak, że tyle znajdujemy w nich prostoty i szczerości dziecięcej, że warto je wziąć pod uwagę.

W życiorysie, zmarłej w opinji świętości w r. 1907 Siostry M. *Marty Chambon*, Wizytki z Chambéry, czytamy, że »po raz pierwszy ujrzała Boskie Dzieciątko przy pierwszej Komunji św. Odtąd aż do śmierci w Hostji ukazywało się jej Dzieciątko Jezus. W młodych latach towarzyszyło jej nawet. »Zawsze byliśmy z sobą, mawiała przy schyłku życia S. Marta, o, jakże wtedy byłam szczęśliwą — całe niebo odbijało się w mej duszy«.

Ale wtedy nie zwierzała się nikomu ze swego poufnego obcowania z P. Jezusem; w swej naiwnej prostocie sądziła, że wszyscy temi, co i ona przywilejami są obdarzeni«.[9]

W żywocie innej czcicielki Najsł. Serca Jezusa, zmarłej w 1917 r. *Siostry M. Józefy od Jezusa*, czytamy:

»Pewnego popołudnia siedziałam samotnie w alei i wyszywałam pantofle dla mego ojca (miała wówczas 4 i pół lat). Wiatr strącił na ziemię wielkie, pożółkłe liście magnolji, a w sercu mojem odezwało się uczucie niezadowolenia na myśl, że dziadek każe mi je wszystkie pozbierać. Ale równocześnie zawstydziłam się wewnętrznie i powiedziałam sobie: »Odtąd nic z musu robić nie będziesz. Od dnia dzisiejszego bez upomnienia pozbierasz zawsze liście z własnej woli dla miłości P. Jezusa«. I pobiegłam uprzedzić życzenie dziadka.

---

9. *Siostra M. Marta Chambon*, nakł. SS. Wizytek, Kraków 1924.

Co zaszło wówczas? jak to wyrazić? drżę cała pisząc o tem. Zobaczyłam Go, Tego, którego znałam dotychczas tylko z imienia. Czy widziałam Go rzeczywiście, czy też tylko oczyma duszy? To tylko powiedzieć mogę, że Go widziałam, a w Nim tyle... tyle rzeczy. I otrzymałam od Niego zapewnienie: »Odtąd nie będziesz nigdy sama, ja będę zawsze z tobą — ja, twój Jezus«.

Gdy się ocknęłam, spostrzegłam, że uklękłam bezwiednie w uwielbieniu i adoracji; przejęta lękiem powstałam, usunęłam się w miejsce samotne i tam modliłam się długo.

Ten dzień niezapomniany, to 19 lipca 1884 r. Szczęśliwą odtąd byłam zawsze, wszak Jezus był ze mną. Przeżywałam epokę zachwycającą... ciesząc się w swej dziecięcej prostocie tą zadziwiającą miłością. Nie dziwiłam się wcale; zdawało mi się to zupełnie naturalne. Jezus kochał mnie i ja Go kochałam. Każdej chwili przemawiał do mnie, pocieszał mnie w dziecięcych strapieniach«.[10]

* * *

Parę luźnie zebranych przykładów jasno nam znowu potwierdza tak często powtarzaną prawdę, że Eucharystja najpłodniej wydaje i wydawać będzie Świętych.

Postawmy sobie teraz na tle psychologicznych spostrzeżeń pytanie, co może być w Eucharystji, co tak dziwnie pociąga serca dziecięce. Nie bierzemy narazie pod uwagę czysto nadprzyrodzonego czynnika, to jest nadzwyczajnej łaski Bożej wobec duszy dziecka; lecz uwzględniamy więcej samą psychologję dziecka.

Dziecko to uosobienie rozwijającego się życia. Nie tylko, że samo ciągle w ruchu, lecz pragnie, by wszystko w otoczeniu żyło, ruszało się — nawet martwe zabawki i inne przedmioty. Martwota niema dla niego żadnego powabu, imponuje mu tylko życie.

Otóż w rzeczach religijnych widzi albo martwe posągi i obrazy — albo słyszy, że Bóg, Matka Najśw. i Święci żyją w niebie. Dziecko to wszystko ceni, szanuje, ale to mniej dla niego pociągające. Chciałoby mieć blisko siebie kogoś żyjącego. Wszechobecności Bożej pojąć jeszcze nie może. Osoba Anioła

10. Przytocz. przez O. Bessières'a jak wyżej.

Stróża, którego wprawdzie nie widzi, ale który żyje i ciągle jest przy niem i opiekuje się niem, staje się dla dziecka bardzo miłą i ukochaną.

Kiedy więc przyjdzie pierwsze poznanie i zrozumienie, że w Eucharystji jest P. Jezus prawdziwie żywy, który widzi, słyszy, mówi; który ma serce, pełne dobroci i miłości szczególnie dla dzieci; którego można do własnego serca przyjąć — to chwila prawdziwego objawienia dla dziecięcej duszy.

Jakżeż tego Jezusa, co więcej nas kocha, niż matka, nie ukochać? Dlaczegóż Mu serca nie poświęcić?

Czyż zdanie Krystynki, że Jezusek w szopce to nieżywy, ale Ten w domeczku, to żyje i z Nim można porozmawiać, czyżto nie wyraz tylu dusz dziecięcych, co dzisiaj tak gorliwie garną się do Eucharystycznego Jezusa?

Przychodzi tutaj dziecku w pomoc jego prostoduszna wiara, bez cienia powątpiewania czy chwili sceptycyzmu. Ta wiara, co przenika drzwiczki Tabernakulum, cyborjum, osłony Hostji i stawia przed oczyma duszy żywego. z miłującem sercem, Jezusa.

Pobudza, wprost pociąga dziecko do Jezusa jego naturalna chęć: kochać, być kochanem, tulić się do czyjegoś serca.

A jeśli dodamy do tego czynnik nadprzyrodzony, że scena, jak Jezus przygarnia i tuli do serca dzieci, nietylko raz się rozegrała — lecz powtarza się po dzień dzisiejszy — to łatwo zrozumieć, dlaczego Eucharystja wywiera taki urok na dziecięce dusze; dlaczego tak łatwo skupia je wokoło siebie; dlaczego wydaje młodocianych bohaterów ofiarnej miłości; dlaczego staje się niebiańską idyllą poufnej miłości pomiędzy dzieciną, co po raz pierwszy zakosztowała słodyczy Bożej miłości — a Barankiem Niepokalanym, który szuka serc czystych i niezepsutych.

Na tle tych spostrzeżeń tem więcej uwydatnia się i potężnieje cel Krucjaty Eucharystycznej, by dzieciom nietylko ułatwić przystęp do Jezusa, lecz nauczyć je jak systematyczną pracą wewnętrzną rozwijać i umacniać eucharystycznego ducha; jak pierwsze błogie chwile obcowania z Eucharystycznym Jezusem przenieść w późniejsze lata i stać się katolikiem czynu.

X. J. B.

Odnowić Polskę w Chrystusie przez duszę polskiego dziecka.

Ludzie trudzą się, pracują, studjują, wymyślają przeróżne systemy wychowawcze, a mimo postępu i trudów wychowawców młodzież niestety ogólnie nie odpowiada ideałowi!

Nawet wśród małych dzieci szerzy się zepsucie, zgorszenie i bezradnie opadają nieraz ręce wychowawcom. Dlaczego? bo zapominają, że jedynym prawdziwie skutecznym środkiem wychowawczym to od zarania, od niemowlęctwa, wpojone zasady wiary i miłość Jezusowa, a za nią pilne przestrzeganie przykazań Bożych i kościelnych i praca nad wykorzenieniem złych skłonności dziecka i wyrobienia w nim sumienności i cnót potrzebnych.

Praca ta nie może się zaczynać dopiero, gdy dziecko ma już pełnię władz umysłowych, jak to mylnie często rodzice myślą. O nie! Zaledwie dziecinna rączka zmierzać potrafi ku pożądanemu przedmiotowi, niech matka kreśli znak krzyża św. na jego czole, nie pozwala grymasić, wyrazem twarzy surowym czy uśmiechniętym niech okazuje swoje zadowolenie lub karci, niech nie pozwala podnosić rączki do bicia, niech uczy już kilkomiesięczne dziecko posłuszeństwa, niech pierwszy ukłon będzie dla wizerunków P. Jezusa i Matki Najśw., niech usypia je pobożna matki piosenka, wzywająca opieki i pomocy Bożej w wielkiem zadaniu wychowania dziecięcia, niech w pierwszych wspomnieniach będzie widok modlących się rano i wieczór rodziców, niech przykłady Dzieciątka Jezus, pracującego i posłusznego ziemskim Rodzicom, będą bodźcem do posłuszeństwa i pracy nad sobą pierwszych latek dzieciny.

Szczęśliwa matka, której praca na chleb codzienny nie odrywa od domowego ogniska i która może w serce swego dziecka wkładać podstawy wychowania religijnego. Ułożenie woli dziecka, nauka łamania się ze swemi złemi skłonnościami, owe podstawy religijnego wychowania, dziecko do siedmiu lat dochodzące winno mieć już ugruntowane. Wtedy dalsze wychowanie o wiele będzie łatwiejsze i pewniejsze.

Jednakże w dzisiejszych czasach wiele matek także z inteligencji pracować musi po biurach i opuszczać swoje maleństwa, nie mogąc czuwać nad każdym przejawem ich usposobienia, po-

syłać dzieci do ochron, zakładów freblowskich itp. Kościół, Matka nasza, która zawsze radę znajduje w czas dla dzieci swoich w tych ciężkich czasach, poleca, daje i błogosławi cudny środek, ową *Krucjatę Eucharystyczną dzieci,* owo wojsko rycerzyków Ojca św., które w szkole miłości Jezusa Hostji ćwiczą się w ofierze miłości, poświęcenia, modlitwie, jak walczyć z szatanem i złem, jakie owładnęło świat powojenny, a uczą się przedewszystkiem kochać Jezusa Eucharystycznego i z Nim, w Nim i dla Niego zwalczać swoje złe skłonności drobnemi ofiarami i modlitwami wyjednać sobie i drugim łaski potrzebne; panowaniem nad sobą wyrabiać charaktery — a w swoim czasie przystępując już do Komunji św. częstej i codziennej wzmacniać się, by, silni Jego siłą, stanęli w szeregi dzielnych rycerzy Królestwa Chrystusowego. Zakładanie Krucjaty Eucharystycznej w zakładach wychowawczych, ochronach, szkołach powszechnych niezmiernie ułatwia wychowawcom zadanie. Gromadzenie dzieci w wieku przedszkolnym w miastach czy po wsiach na zebrania i tworzenie z nich Krucjaty ważną i bardzo zasługującą wobec Boga i Ojczyzny byłoby pracą społeczną dla osób dobrej woli, gorącego serca i dobrych intencyj. Tak więc dla pań wiejskich, panienek po dworach, gromadzenie dzieci służby folwarcznej i wiejskiej, dla pań nauczycielek. Tak samo po miastach i miasteczkach dzieci tych zwłaszcza, których matki czy dla braku czasu, czy braku umiejętności nad duszą dziecka pracować nie mogą, do takiej pracy nad sobą zaprawiać i serduszka ich do miłości i służby Bożej i wiary żywej zagrzewać.

Od paru lat zajmując się organizowaniem Krucjaty dzieci, zachęcone przez Matkę Ledóchowską, wśród dzieci wiejskich i dzieci inteligencji, w Sodalicji Marjańskiej pań ziemi warszawskiej, widzimy cudowny wpływ Krucjaty na wyrobienie charakterów dzieci, — uszlachetnienie ich dusz, wzmocnienie woli, zaparcie, sumienność w pracy szkolnej i t. p. zalety, jakie systematyczna, pełna miłości praca kierowniczek Krucjaty, pań wiejskich, czy pań nauczycielek szkół powszechnych, a więcej pewno łaska Boża, sprawiała w dzieciach należących do Krucjaty.

»Odnowić Polskę w Chrystusie« przez duszę polskiego dziecka! Niechże to odnowienie, powrót do miłości Boga, poszanowanie przykazań Bożych i kościelnych, zrozumienie właściwe

celu życia tu na ziemi, przyjdzie przez Krucjatę Eucharystyczną dzieci w społeczeństwo nasze!

Niech tysiące polskich serduszek dziecięcych zabije żywiej miłością Eucharystji, niech z miłości ku cierpiącemu Panu a tak ukrytemu i wyniszczonemu dla nas, zdobędzie się na ofiarę i gorącą modlitwę i pracę nad sobą, a kraj nasz zakwitnie w promieniach Bożej miłości, wyda ludzi dzielnych, prawych, zacnych, zdolnych do zapomnienia o sobie, do prawdziwej ofiarnej miłości Ojczyzny i poświęcenia, a Polska, stawszy się królestwem Chrystusowem, będzie miała prawdziwe podstawy bytu, szczęścia i niepodległości.

Cecylja z Potockich Ceglińska.

Jak rozpocząć organizację Krucjaty Eucharyst.

Niezmiernie doniosłą rzeczą dla rozwoju organizacji — to dobry jej początek.

Przy zakładaniu Krucjaty musi koniecznie duszpasterz, czy inny kierownik, zdać sobie jasno sprawę, co pragnie przez nią osiągnąć.

Czy zamiarem jego wyrobić sobie przez Krucjatę w przyszłości elitę doborowych katolików i wytworzyć w parafji czy w kraju t. zw. apostolstwo ludzi świeckich?

Czy pragnąłby nie elitę, lecz ogół dzieci w parafji czy szkole ująć w szerszą organizację, a przez to wyrobić sobie podstawę do związków religijnych wśród starszych?

Czy mając na oku niski poziom moralny parafji i inne mniej sprzyjające warunki, pragnie tylko wogóle zbliżyć więcej dzieci do P. Jezusa w Najśw. Sakramencie?

W pierwszym wypadku należy pamiętać o zasadzie, że mas na elitę wychować nie można; a więc przy przyjmowaniu musi nastąpić w dużej mierze selekcja. Należy więc przyjąć dzieci dobre i chętne; nie patrzeć na liczbę, ale na jakość co do usposobienia, zachowania się w kościele, domu i szkole.

Ściśle według statutu, który podaliśmy w poprzednim numerze Hostji, należy pogłębiać ich wiarę i rozpalać miłość ku P. Jezusowi przez eucharystyczne praktyki, a na zebraniach pouczać i podać sposoby i środki pracy nad sercem.

Mając drugi cel na oku, objęcia organizacją szerszego ogółu dzieci w parafji czy szkole, nie wolno zapomnieć, że o tyle wyda odpowiednie rezultaty i nie zawiedzie nadziei, o ile będzie dobrze prowadzoną organizacją w duchu eucharystycznym. Od pierwszych początków trzeba położyć silny nacisk na to, że dzieci, należące do Krucjaty, muszą *gorąco* kochać P. Jezusa w Najśw. Sakramencie; muszą *pobożnie* zachowywać się w kościele; muszą *pilnie* uczyć się w szkole; muszą wszędzie dawać *dobry przykład*, czyli utworzyć organizację *wzorową*.

Aby to osiągnąć, ograniczyć się w początkach do mniejszej ilości dzieci i przyjąć tylko dobre i gorliwe. Dzieci z natury swej chętne do wszelkiej nowości, ale też i szybko stygną w zapale. Jeśli więc na początku przyjmie się większe masy, które nie przejmą się gorącą miłością Eucharystycznego P. Jezusa, nie odpowiedzą dobrem zachowaniem się i przykładem, a wkrótce albo same opuszczą organizację, albo trzeba je będzie wykreślić, to i dla innych dzieci Krucjata straci bardzo dużo na uroku.

Mniejszej zaś ilości, lecz doborowych dzieci o wiele łatwiej wszczepić zasady, natchnąć zapałem do miłości P. Jezusa i do ofiarnych czynów. Gdy przez parę miesięcy, czy nieco dłużej, urobi się ten zaczątek organizacji, wówczas można stopniowo go rozszerzać.

Również mając na celu szerszą organizację, nie można postawić jej na początku praktyk, których się później przeprowadzić nie da; np. zbyt częstej Komunji św. Podać im zasadniczo coś mniejszego, np. miesięczną Komunję św., czy w trudnych warunkach ze spowiednikami dwumiesięczną czy kwartalną nawet, ale zato dołożyć wszelkich starań. by się odbyła z prawdziwem przygotowaniem i pobożnością; oraz zachęcać pojedyncze grupy dzieci, by wedle możności przystępowały do Stołu Pańskiego częściej jeszcze, a w razie niemożności, podejmowały w zamian inne uczynki pobożne.

Aby wyrobić i utrzymać w organizacji ducha eucharystycznego przy ograniczonej ilości Komunij św., trzeba nałożyć dzieciom obowiązek spełniania innych, dostępnych im praktyk eucharystycznych.

Pouczyć i to nie raz, lecz częściej im tłómaczyć, czem jest Komunja św. duchowna i jak ją przyjmować. Jeśli kościół blisko szkoły, polecić im obowiązkowo codziennie odwiedzić P. Je-

zusa; a po miastach wpajać zasadę, że gdy przechodzą same obok kościoła, niech na chwilkę wstąpią lub przynajmniej w kruchcie się pomodlą i to nie raz na dzień, ale nawet i częściej. Urządzić z niemi koniecznie raz na miesiąc po zebraniu wspólną adorację Najśw. Sakramentu, choć bez Wystawienia; gdy jest dla wszystkich wspólna adoracja, czy z innej okazji Wystawienie Najśw. Sakramentu, zachęcić zawsze dzieci, by wedle możności brały udział. Pouczać je, jak mają otwierać swe serce i rozmawiać z P. Jezusem, gdy Go odwiedzają.

Niema parafji i szkoły, gdzieby się nie dało wprowadzić Krucjaty, mając na oku bodaj ten trzeci, ogólny cel, to jest większe zbliżenie dziatwy do Eucharystji.

W tym wypadku ograniczyć się trzeba na początku do zazasadniczych wymagań:

1) Komunja św. kwartalna; a z okazji świąt P. Jezusa, Matki Najświętszej czy innych zachęcać dzieci, by grupami mniejszemi przystępowały częściej.

2) Praktyki eucharystyczne, jak Komunja św. duchowna, adoracja, odwiedziny i t. d., o ile się da, jak najczęstsze.

3) Regularne zebrania dwutygodniowe czy miesięczne.

4) Wielki położyć nacisk na wewnętrzne wyrabianie się dzieci przez wykorzenianie swoich wad i składanie ofiar do Skarbca.

O ile w parafji, jak często się zdarza, dzieci i starsza młodzież nieodpowiednio zachowują się w kościele, gdy duszpasterz będzie miał już pewność o dzieciach z Krucjaty, że w zachowaniu się w kościele dopiszą, może wyznaczyć im miejsce w pobliżu wielkiego ołtarza, aby innym świeciły przykładem.

Co się tyczy więcej technicznej strony wprowadzenia Krucjaty, to również wiele zależy od pierwszego przemówienia i początkowych zebrań.

Należy zebrać ogół dzieci i przemówić do nich żywo a serdecznie na temat, jaki to zaszczyt być rycerzem Eucharystycznego Jezusa.

Chłopcom np. można przedstawić piękność i wzniosłość żołnierskiego zawodu. Patrzycie w czasie rewji na piechotę, konnicę, artylerję, armję lotniczą, tak wam się to podoba! Największy zaszczyt spotyka tych żołnierzy, co stanowią przyboczną straż króla czy prezydenta.

Czy chcielibyście być takimi żołnierzami i to prawdziwymi? Nie dla zabawki tylko?

Jest Król, większy od wszystkich władców ziemskich, który przyjmuje na żołnierzy nie tylko starszych, lecz i tak młodych, jak wy. Posłuchajcie:

W Meksyku, gdzie masoni prześladują naszą wiarę św. i każdego katolika uważają za największego wroga, w ostatnich miesiącach zdarzył się następujący wypadek:

Przy zdobyciu miasta Arandas pochwycili żołnierze 13-letniego chłopca, który nie zdołał już uciec. Wyglądał na śmiałego zucha, a przytem był bardzo spokojny; spodobał się im. Namawiają go, żeby poszedł z nimi. uratują mu życie.

Wtedy chłopiec z największym spokojem staje wyprostowany przed nimi ze stanowczą myślą: Nie pójdę, bo i ja jestem żołnierzem, nie mogę zdradzić mojego Króla; lewą ręką wyciąga różaniec, prawą chwyta za krzyż, który nosił na piersiach i głośno woła: »Wy walczycie dla człowieka — ja walczę dla Boga! Niech żyje Chrystus Król!«

W tej chwili żołnierze skierowali doń karabiny; padła salwa; młody bohater skonał z imieniem Jezusa-Króla na ustach.

Patrzcie! Trzynastoletni chłopiec, a taki rycerz-bohater. Dzisiaj podziwia go cały świat, a P. Jezus ukoronował go w niebie wieńcem męczeńskiej chwały.

Otóż ten Jezus-Król, który nas odkupił bolesną męką swoją. a zamieszkał z nami w Najśw. Sakramencie, zaprasza was na swoich żołnierzy. Nie żąda od was ofiary z życia, pragnie tylko ofiary z waszego serca!

Można opisać jak piękny, potężny, wieczny Jezus Król okazuje swoje Najśw. Serce i pragnie, by z miłości ku Niemu czcili bardzo Najśw. Sakrament, bardzo pobożnie przyjmowali Komunję św., często Go odwiedzali i adorowali i t. d.

W paru zdaniach podać im główne obowiązki Krucjaty. (W pierwszem przemówieniu obowiązki tylko naszkicować, a dopiero na późniejszych zebraniach obszerniej wytłómaczyć). Wkońcu podnieść, że P. Jezus jest naszym Panem i Ojcem, od niego wszystko zależy: zdrowie, powodzenie w naukach, życie nasze. Kto dla Jezusa żyje i walczy, ten bardzo szczęśliwy! — Zapytać się dzieci, czy chcą służyć takiemu Królowi — i podkreślić, że to służba, co ma swoje obowiązki! Kto pragnie wy-

pełnić obowiązki, to może zostać rycerzem czy rycerką Jezusa. Namyślcie się i zastanówcie, kto ma ochotę, może się do tej służby Jezusa zapisać.

W przemowie do dziewczynek zamiast o wojsku możnaby użyć następnego porównania.

Jakiż to zaszczytby was spotkał, gdyby z pośród zebranych z całej Polski dzieci, Prezydent was wyróżnił i kazał wam stanąć obok siebie — a cóż dopiero, gdyby J. E. ks. Kardynał Prymas Polski to uczynił, a w większej mierze gdyby to uczynił sam Ojciec św. w Rzymie, z pośród dzieci zebranych z całego świata.

A takiego zaszczytu dostąpić możecie od P. Jezusa, który jest wyższym od tych wszystkich.

Z waszej strony potrzeba tylko, byście gorąco ukochały P. Jezusa w Najśw. Sakramencie i składały ofiary z własnego serca. Jak to P. Jezusowi miłe i jaką miłością otacza Jego Serce takie dusze, można objaśnić na przykładzie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, czy innych pobożnych dzieci, o których wspominamy w tym numerze »Hostji«.

Po tem przemówieniu powinno w niedługim odstępie czasu odbyć się kilka krótkich zebrań, na które wziąć już tylko te dzieci, które się do Krucjaty zapisały. Zebrania muszą być krótkie i zajmujące. Użyć przykładów, polecić coś zaśpiewać, a jeśli czas pozwala, obmyśleć im krótką, piękną zabawę.

Na jednem z zebrań wytłómaczyć im nabożeństwo do Serca P. Jezusa, które należy do zasadniczych nabożeństw Krucjaty. Umocni ich wiarę w obecnośść P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, gdy im kierownik szerzej opowie, jak św. Małgorzata modliła się przed Najśw. Sakramentem, a z osłon Hostji w cudowny sposób wyłonił się żywy P. Jezus z gorejącem miłością Sercem i skarżył się na oziębłość i niewdzięczność ludzi.

Bardzo jest rzeczą wskazaną wejść w kontakt z rodzicami dzieci. O ile w parafji są stowarzyszenia matek i ojców rodzin, wówczas na zebraniu przedstawić im trzeba dzieło Krucjaty i zachęcić do współpracy w domu nad dziecięcą duszą; w braku tych organizacyj przemówić w tej sprawie z ambony.

Pierwsze przyjęcie dzieci do Krucjaty urządzić należy z jak największą okazałością i o ile można przy współudziale rodziców.

Czcigodni Duszpasterze serc dziecięcych i Kierownicy Krucjaty Eucharystycznej, w usuwaniu przeszkód i łamaniu pierwszych trudności w zaprowadzeniu tego dzieła, zechcą krzepić się myślą, iż dokonują rzeczy zbyt doniosłej, bo duchowego odrodzenia narodu, według słów, które J. E. Kardynał Gasparri, tłómacząc myśl papieża Benedykta XV, napisał w r. 1920 do francuskiego miesięcznika »Hostja«: »Przywieść dzieci, zwłaszcza do praktyki częstej Komunji św., to znaczy przygotować na przyszłość generację o silnej wierze i prawdziwej szlachetności w poszukiwaniu dobra«.

Kółka Ministrantów, jako sekcja Krucjaty Eucharystycznej.

Z prawdziwą radością należy powitać nowy, głęboki objaw zainteresowania się dziecięcą duszą w chwili, gdy ta często i blisko znajduje się wobec Najśw. Sakramentu; są nim prośby o informacje i statut dla Kółek Ministrantów, jakie w ostatnim czasie z różnych stron, z różnych diecezyj wpłynęły do naszego Sekretarjatu.

Zbyt dobrze rozumiemy, ile to może duchowo skorzystać chłopiec, codziennie służący do Mszy św., gdy się głęboko przejmie obecnością P. Jezusa w Najśw. Sakramencie i zamiast się rozglądać lub bezmyślnie patrzeć, śledzić zacznie tajemnice, które się na ołtarzu rozgrywają. A również nadzwyczaj pociągający to przykład dla innych dzieci, gdy widzą ministranta pobożnie klęczącego i ze skupieniem usługującego przy Najśw. Ofierze!

Jak Sodalicja Marjańska ma swoje sekcje: eucharystyczną, miłosierdzia, oświatową i t. p. — tak samo i Krucjata ma swoje sekcje, a najważniejszą z nich to Kółko Ministrantów. (Por. A. Bessières, *Le Livre de la Croisade Eucharistique,* Toulouse 1922, p. 292).

Dlaczego tylko sekcja, a nie oddzielne stowarzyszenie?

Nie tylko stoimy przy zasadzie, że stowarzyszeń nie należy bez potrzeby mnożyć i rozdrabniać, lecz skupiać i potęgować, lecz rzecz sama tego wymaga, bo cel stowarzyszenia Ministrantów pokrywa się zupełnie z celem Krucjaty. W książ-

żeczce dla ministrantów ks. Pohl, kreśląc cel związku ministrantów pod wezwaniem św. Jana Berchmansa, powiada: To związek pobożnych, szlachetnych chłopców, którzy gorąco ukochali Jezusa w Najśw. Sakramencie. Związek musi mieć trochę ducha żołnierskiego; poczucia punktu honoru, by się punktualnie stawić; silnej woli, by wytrwać, gdyż stanowi jakby przyboczną gwardję Euchar. Jezusa. Owszem nawet coś więcej, bo to gwardja, co nie tylko stoi na straży i w usłudze Najw. Pana, lecz przejęta duchem apostolskim stara się innych pociągać do Chrystusa. (Por. F. Pohl S. J.: *Der Jugend Ehrendienst, Kevelaer,* 1924).

To wszystko znajdą ministranci w Krucjacie, a oprócz tego dla swej sekcji posiadać będą szczegółowe zasady i przepisy ze związku św. Jana Berchmansa.

Korzyść dla Kółek Ministrantów nader doniosła, bo znajdą w naszym Sekretarjacie swoją Centralę, a kierownicy Kółek w »Hostji« swój organ. »Orędowniczek« również zacznie uwzględniać i ministrantów.

W przyszłym numerze »Hostji« powrócimy do Kółek Ministrantów i podamy szczegółowe dla nich przepisy i wskazówki.

Czcigodni Księża Kierownicy zechcą z ministrantów i innych dobrych chłopców zawiązać miejscowe placówki Krucjaty Eucharystycznej, a w zorganizowaniu i prowadzeniu sekcji Kółek Ministrantów stale dopomagać będziemy.

Światła i cienie młodzieńczego wieku.

Wiek, poziom umysłowy dzieci i inne warunki — tak różnorodne, iż w naszych przemówieniach wprost niepodobna mieć na uwadze pewnej kategorji czy grupy dzieci; pozostawiamy sposób ujęcia i przedstawienia P. T. Kierownikom i Kierowniczkom, a sami pod tą rubryką podawać będziemy raczej materjał więcej czy mniej wykończony, do przemówień na nabożeństwach i zebraniach Krucjaty Eucharystycznej.

1. Przemówienie na przyjęcie nowych rycerzyków Krucjaty Eucharystycznej.

Nie damy Jezusa!

Drogie dzieci!

W czasie prześladowania chrześcijan zanosili chorym i uwięzionym wyznawcom Chrystusa Komunję św. nietylko kapłani,

lecz także i zwykli wierni. Nierzadko zdarzało się, że powierzano tę rolę nawet nieletnim chłopczykom, którzy mniej byli narażeni na podejrzenia ze strony pogan. Właśnie do liczby takich chłopczyków należał św. Tarzycjusz. Podjął się on przenieść we fałdach swej sukni ukrytego pod postaciami chleba Jezusa z katakomb do więzień państwowych, w których przetrzymywano skazanych na bliską śmierć chrześcijan. Z wielkiem skupieniem, nie wdając się z nikim w rozmowę, przebiegał z powierzonym sobie skarbem ulice Rzymu Tarzycjusz. Niestety droga do więzienia prowadziła przez pewien placyk, na którym bawili się pogańscy jego rówieśnicy. — »Chodź się bawić z nami, Tarzycjuszu« — wołali nań koledzy. — »Nie mam teraz czasu« — odrzekł pobożny chłopiec i przyspieszył kroku. — »Musisz przyjść teraz, bo nam właśnie potrzeba do zabawy jednego kolegi« — nalegali poganie. Nie zważał już na ich wołania Tarzycjusz, unosił tylko skarb swój szybko, by mu go nie wykradziono. Tymczasem świstać zaczęły kamienie, jeden z nich ugodził go śmiertelnie w głowę tak, że młody Tarzycjusz padł na ziemię. Nie stracił jednak przytomności. Rękami złożonemi na piersiach trzymał silnie eucharystycznego Jezusa, a gdy mu Go chciano wyrwać, powtarzał: *Nie dam Jezusa, nie dam Jezusa!* Zbiegł się tłum wielki, rozpoczęło się szamotanie pogan z obrońcą Chrystusa, który byłby uległ w walce, gdyby silne ręce przechodzącego tamtędy żołnierza chrześcijańskiego, Pankracjusza, nie były go oswobodziły z przemocy pogan. Wprawdzie Tarzycjusz oddał Pankracemu utajonego w Najśw. Sakramencie Jezusa, atoli wyczerpany walką i upływem krwi skonał w jego objęciach. I poszedł po nagrodę do Pana jako młodociany męczennik-obrońca Najśw. Sakramentu.

I wy, chłopcy kochani, pragniecie być stróżami, obrońcami, żołnierzami P. Jezusa, ukrytego na ołtarzach naszych. Stajecie dzisiaj w zwartych szeregach, bo kochacie P. Jezusa, bo chcecie pracować nad tem, by wszyscy ludzie, ale przedewszystkiem koledzy wasi bardzo Go kochali i nigdy Go nie obrażali. Dlatego postanawiacie nasamprzód sami być świętymi, podobnie jak młodociany Tarzycjusz. Postanawiacie kochać Boga nadewszystko, a po Bogu rodziców waszych, nauczycieli i wychowawców waszych, wszystkich kolegów waszych, całe otoczenie wasze. Postanawiacie tępić w sobie upór, nieskromność, lenistwo, wszelki

grzech, wszystkie wady, bo rozumiecie, że żołnierz Jezusowy musi być nieskalany, inaczej się swemu Boskiemu Wodzowi podobać nie będzie. Wiecie, że tego nie osiągnięcie bez walki ze złem, ale wy chcecie być rycerzami, wy się nie boicie walki. Toteż gdy *szatan* będzie wam podsuwał rozmaite pokusy, wy staniecie mężnie do boju i powiecie mu za św. Tarzycjuszem: *Nie damy Jezusa;* gdy buntować się będzie przeciw Bogu *ciało* wasze i jego namiętności, wy czuwać będziecie i oświadczać wrogom: *Nie damy Jezusa;* gdy *ludzie przewrotni* namawiać będą do złego was i kolegów waszych, — wy, rycerze Eucharystji, podacie sobie ręce, wołając: *Nie damy Jezusa!* »Precz ze złem z naszego domu, z naszej szkoły, z naszych rozrywek i zabaw«, »Niech żyje i króluje pośród nas Jezus, który nas tak bardzo ukochał, któremu ślubowaliśmy publicznie wierną służbę!«

Oto znaczenie dzisiejszego przyjęcia waszego do Krucjaty eucharystycznej. W niej będziecie się nietylko modlić o szerzenie królestwa N. Serca Jezusowego po całej ziemi, w naszej Polsce, a osobliwie wśród polskiej młodzieży, ale będziecie także pracować nad umocnieniem panowania N. Serca Jezusowego w sercach waszych, w duszach kolegów waszych, w rodzinach waszych. Dowodem tego będą częste wasze Komunje św., częste odwiedziny P. Jezusa w N. Sakramencie, wasze ofiary codzienne, składane do skarbca N. Serca Jezusowego, wasza pobożność i skromność, wasze posłuszeństwo w domu, wasza pilność w nauce, wasza usłużność dla wszystkich, zwłaszcza dla ubogich i chorych. Tak pracując w szeregach Krucjaty eucharystycznej staniecie się godnymi żołnierzykami Jezusowymi; przyzna się do Was zastępca P. Jezusa na ziemi, Ojciec święty, pokochają Was i otoczą swą opieką wielcy młodociani Patronowie wasi: św. Tarzycjusz, św. Kazimierz, św. Stanisław Kostka, przyzna się do was św. wasz Anioł Stróż, przyzna się Matka Najśw., przyzna się i sam P. Jezus, którego tak kochacie.

Jeśli takie uczucia ożywiają serca wasze, to z radością przyjmę dziś w imieniu Kościoła św. ślubowanie wasze, z radością przypnę na piersi wasze oznakę Krucjaty, prosząc Najśw. Serce Jezusowe, byście wytrwali w świętych postanowieniach waszych i nie przynieśli nigdy wstydu sztandarowi eucharystycznemu. Amen.

X. Fr. K.

2. Mali męczennicy.[1])

Niedaleko od Piotrogrodu znajdował się katolicki kościółek i ochronka dla sierót. Przed rewolucją bolszewicką kościółek był zawsze otwarty, w niedzielę odbywały się w niem uroczyste nabożeństwa dla katolików; w ochronce wrzało życie, gdy bawiła się dziatwa, wypełniająca śpiewami mury skromnego domku, to znów, na dany dzwonkiem znak, wszystko cichło i rozpoczynała się nauka. Ale po rewolucji zmieniła się postać rzeczy, jak zmieniła się wogóle cała Rosja. Ochronka wyludniła się całkowicie, życie w niej zamarło, bo już nie stało pieniędzy na utrzymanie sierocińca; księdza, obsługującego kościół, wywieziono nagle, niewiadomo było dokąd, drzwi do kościoła zamknięto. Źli cieszyli się z nowego porządku, bo mogli tanim kosztem zabawić się i obłowić, dobrzy pospuszczali głowy i pogrążali się w ciężkiej zadumie w przewidywaniu daleko gorszych wypadków. Jakoż nie długo trzeba było na nie czekać. Żołnierze czerwonej gwardji korzystali z każdej sposobności, by każdą piędź ziemi, gdzie kwitła chwała boża, splugawić, zbezcześcić to wszystko, co choćby zewnętrznym wyglądem mogło nasunąć szlachetniejsze uczucia. Jakby bali się tego, by resztka dobrych myśli nie dopominała się od czasu do czasu o prawo życia w ich duszach. Postanowili zatem i kościół i ochronkę zamienić na dom zabaw, gdzie hulanka i plugastwo starłyby do reszty cień świętości i dobra, tu i ówdzie błąkający się jeszcze po ziemi mordów i rzezi.

O tym bezecnym zamiarze dowiedziało się przypadkiem trzech chłopczyków tej małej podmiejskiej parafji. O uszy ich obiły się już nieraz jeden echa świętokradztw, jakich dopuszczali się bolszewicy nad świątyniami. »Nie dopuścimy nigdy, aby coś podobnego miało się stać z naszym kościołem«, powiedzieli sobie i podali ręce do wspólnej obrony miejsca świętego przed napadem czerwonej zgrai, trzej mali bohaterzy, do których uszu doszła, zgrozą przejmująca, wiadomość. Ponieważ drzwi były zamknięte, nocą wdrapali się przez okna do świątyni i usadowili się obok ołtarza. Do pomocy dobrali sobie jeszcze kilku co najdzielniejszych chłopców. »Będziemy bronić Jezusa«. Lampka migotli-

---

1. »Reichspost« 1924, nr. 16.

wem światłem mrugała na nich potakująco, jakby im chciała powiedzieć: »Dobreście dzieci, godne stanąć obok pierwszych męczenników Tarzycjuszów, którzy woleli raczej dać się pomordować niż dopuścić do zniewagi Najśw. Sakramentu«.

Jako straż przyboczna stanęli obok Tabernakulum, gdzie schowany był Najśw. Sakrament, którego nie zdołał spożyć kapłan, nagle ze swej parafji wyrwany i czekali. Tymczasem w ich wyobraźni snuły się wizje przeszłości. Tu przed ten ołtarz przyprowadzała ich matka, brała w ciepłą dłoń ich rączęta, by zakreślić nad ich czołem i piersią krzyż święty; tu na tych stopniach klęczeli w białych mundurkach z gorejącemi świecami w dłoni, by przyjąć pierwszą Komunję św. Gorzały wtedy ich serca, gorzały policzki, jakaś niepojęta słodycz zapełniała ich piersi, gdy ten Gość niebieski w nich zamieszkał; zdawało im się wtedy, że niema na świecie większego szczęścia. A jednak jest!...

Oto teraz.... porywa ich jakaś święta niecierpliwość. Coś nie tylko słodkiego jak pocałunek matki, ale coś palącego zarazem jak ogień dreszczem ich przejmuje. Oto chcieliby dać dowód swej miłości czynnej dla swego ukochanego Boga. Do walki chcieliby wezwać cały świat. Rozpiera ich jakaś moc. Nie straszne dla nich kule i bagnety. »Nie dostaniecie się do tabernakulum, bezbożnicy, chyba po naszych trupach, wtedy przynajmniej nie będziemy się patrzeć na zbrodnię«.

Widocznie wszyscy myśleli to samo, bo wnet zaczęli nucić cichutko, ale z przejęciem pieśń: »Jezusa ukrytego w Eucharystji czcić i życie odać za Niego, Jego miłością żyć«.

Tymczasem zrobił się dzień, na świecie wszczął się ruch, słychać było w kościółku przejeżdżające obok drogą wozy i porykiwania trąbek automobilowych.

Chłopcy, klęcząc na stopniach ołtarza, odmawiali wspólnie pacierz, gdy w tem dał się słyszeć gwar głośny tuż u drzwi kościelnych, trącanie we drzwi kolbami, głośne przekleństwa i jakieś nawoływania, zgrzyt klucza i masa pijanego żołnierstwa wtłoczyła się do wnętrza.

Chłopcy uszeregowali się na stopniach, bez broni, ale z wyzywającą postawą i palącym płomieniem w oczach.

Żołnierzy ogarnęło naprzód zdziwienie, a potem gniew. Wiedzieli z doświadczenia, że w podobnych wypadkach często

się można spotkać z niebywałym uporem katolików, broniących swoich świętości.

»Poszli stąd, bo was kolbami rozpędzim!«

»Myśmy straż przyboczna naszego Pana i stać będziemy przy Nim wierni aż do śmierci« — odpowiedzieli młodzieńcy.

Wtedy kilku krasnoarmiejców podniosło do oka karabiny i dało w gromadkę ognia. Padły dwa trupy i potoczyły się, broczące krwią, na posadzkę. Żołnierze sądzili, że nastraszą tem zęby, kilka westchnień wyrwało się z piersi chłopaczków: »Jezu daj nam mocy« i na wezwanie opuszczenia stopni dali tę samą resztę, lecz omylili się w swoich rachubach. Reszta zacisnęła odpowiedź: »Myśmy strażą przyboczną naszego Pana i stać będziemy przy Nim wiernie aż do śmierci«. Wtedy podniecone żołnierstwo rzuciło się na dzieci z kolbabmi i rozpoczęła się rzeź. Jedno tylko ocalało dziecko. Kiedy skrwawione zaniesiono do matki, uśmiechnęło się na łzy matki z odcieniem pewnej dumy i wyrzekło: »Myśmy przecież bronili mieszkania P. Jezusa«.

Bohaterów nam dziś potrzeba; bohaterów, broniących śmiało świętej wiary, umiejących nawet za nią umierać. Gdzie ich wychowywać? W cieniach tabernakulów! Tu rozpłomieniają się miłością serca, tu otrzymuje się posilny pokarm, tu przemawia Bóg najpotężniej swoją łaską.

Starsi szukają tu ukojenia w smutkach, niedoli, rozpaczy, młodzi u tej łapmki wieczystej zapalają pochodnie swych ideałów czystości, wytrwania w dobrem.

Starsi szukają tu rozwiązania swoich wątpliwości, niepokojów ich wiary, młodzi, posilający się często Chlebem anielskim, dziecięcą swą wiarę wzmacniają na granit nie dający się ukruszyć żadną burzą życiową.

Starsi szukają tu ratunku, aby dobrze umrzeć, młodzi czerpią siłę, aby umrzeć śmiercią męczeńską.

X. J. G.

Komunikaty organizacyjne.

I. Uprasza się bardzo Czcigodnych Kierowników i Kierowniczki Krucjaty, ażeby zechcieli do 15 lutego nadesłać do naszego Sekretarjatu sprawozdanie o miejscowej Krucjacie. Podać należy: 1) Dokładnie miejscowość, oraz jaka parafja i diecezja. 2) Rok założenia, imię św. Pątrona, hasło. 3) Kto prowadzi i gdzie: w zakła-

dzie, szkole, ochronce lub wogóle w parafji? 4) Ilość członków aspirantów i rycerzy, osobno liczbę chłopców i dziewcząt i ewentualny wzrost. 5) Jak często odbywają się zebrania; jakie praktyki eucharystyczne poleca się dzieciom (Kom. św. sakram. i duch., odwiedziny i adoracja Najśw. Sakramentu i t. p.) i jak gorliwie je spełniają? 6) Czy składają swe ofiarki do Skarbca Serca Jezusa? Czy abonują i czytają »Orędowniczek«? 7) Jaki wpływ wywarła Krucjata na zachowanie się dzieci w kościele, w szkole, w domu, a może przez nie i na parafję. Z wdzięcznością przyjmiemy w sprawozdaniu opisy uroczystości przyjęcia do Krucjaty, czy wspólnej Komunji św., czy z innej okazji. Również pożądaną jest rzeczą w sprawozdaniu zaznaczyć, w jakim kierunku dzieci okazują szczególniejszą gorliwość, czy w praktykach religijnych, czy w pracy nad sobą, czy w duchu apostolskim? Jeśli dzieci wogóle lub pojedyncze z nich przyczyniły się wybitnie do jakiejś dobrej sprawy, np. jałmużny biedniejszym dzieciom; akcji misyjnej, propagandy katolickiej gazety czy czasopisma, zwrócenia kogoś oziębłego do Boga i t. d. — prosimy nawet obszerniej opisać nam takie fakta.

II. Gdziekolwiek zawiązała się Krucjata, choćby dopiero w początkach, bardzo uprasza się krótko donieść nam o tem i podać liczbę pierwszych aspirantów, czy aspirantek. Konieczne to bowiem do statystycznego zestawienia rozwoju Krucjaty.

III. Niezmiernie doniosłą przysługę oddadzą ruchowi Eucharystycznemu P. T. Kierownicy i Kierowniczki, jeśli raczą nadsyłać do Sekretarjatu znaczniejsze i wybitniejsze objawy głębokiej czci Najśw. Sakramentu; niezwykłego zrozumienia obecności P. Jezusa w Eucharystji; sposoby przemawiania i duchowego obcowania z P. Jezusem (przytoczyć słowa i wyrażenia się samych dzieci), szczegółowe sposoby składania przysług i ofiar z własnego serca P. Jezusowi; i tym podobne fakta ze świata dziecięcego z obecnej chwili lub niedalekiej przeszłości. Chodzi nam o zdarzenia prawdziwe; toteż przy nadsyłaniu należy podać dokładnie imię, nazwisko, wiek dzieci i miejscowość. Przy publikacji podobnych zdarzeń w artykułach czy opowiadaniach opuścimy nazwisko i miejscowość, pozostawiając samo imię dziecka. Zamiarem jest bowiem naszym na tle rodzimych przykładów i faktów zestawić w jeden obraz przepiękne objawy czci Najśw. Sakramentu w szlachetnej duszy polskiego dziecka.

IV. Ponieważ pragniemy na tle psychologicznych spostrzeżeń dziecięcej duszy wyciągać różne wnioski i wskazówki, potrzebne do kierownictwa ruchem eucharystycznym, zasyłamy uprzejmą prośbę do P. T. Kierowników i Kierowniczek, ażeby raczyli przeprowadzić ankietę wśród dzieci, albo odrazu, albo z osobna, na następujące trzy pytania: 1) Jakie odniosłem (odniosłam) korzyści z należenia do Krucjaty? 2) Dlaczego się chętnie modlę przed Najśw. Sakramentem? 3) Co dobrego zrobiłem (zrobiłam) z miłości ku P. Jezusowi w Najśw. Sakramencie?

W odpowiedzi opuścić ma dziecko imię i nazwisko, ale ko-

niecznie podać: Mam lat... jestem uczniem (uczennicą) klasy np. czwartej powszechnej i następnie odpowiedź na pytanie. Odpowiedzi albo wprost, jak wyszły z ręki dzieci, zebrać i do naszego Sekretarjatu odesłać; albo, jeśli będą więcej stereotypowe i krótkie (np. na pierwsze pytanie: poprawiłem się w nauce, nauczyłem się lepiej modlić, nie gniewam się, nie kłamię), można zsumować i wypisać osobno na arkuszu: czterech uczniów wieku 9-ciu lat »poprawiłem się w nauce«; a wszystkie inne obszerniejsze, głębsze i ciekawsze odpowiedzi prosimy załączyć, gdyż posłużyć nam mogą do spostrzeżeń i w innym przedmiocie.

Sami zaś Kierownicy i Kierowniczki znajdą w ankiecie niejedną ciekawą wskazówkę i myśl dla siebie, w jakim kierunku więcej pracę wytężyć, na co większą zwracać uwagę.

V. Sekretarjat chętnie przyjmuje wszelkie zapytania, spostrzeżenia, uwagi i życzenia w sprawie Krucjaty, »Hostji« i »Orędowniczka«.

Nasze sprawozdania.

Swarzędz pod Poznaniem. Tutejsza Krucjata w szkole powszechnej istnieje już rok przeszło. Dnia 29 maja 1927 r. odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste przyjęcie, którego dokonał Przew. ks. Proboszcz Mroczkowski. Przyjęto na Krzyżowców 198; z tego 69 dziewcząt, reszta chłopcy, oraz 21 Małych Apostołów, z tego 8 dziewcząt. Obecnie z dniem każdym wzrasta i z aspirantami liczy przeszło 300 członków. Zakupiliśmy sobie piękny sztandar za 265 zł. Dzieci bardzo gorliwie odwiedzają przed i po nauce Najśw. Sakrament w kościele; odmawiają jeden 10-tek różańca oraz inne ulubione swoje modlitwy; przyzwyczajają się też do praktyki, by w ciągu dnia wznieść sobie myśl do Eucharystycznego P. Jezusa. Kwitnie wśród nich gorące nabożeństwo do Najsłodszego Serca P. Jezusa. We wszystkich klasach wprowadziłem intronizację Serca P. Jezusa; to znaczy przy ubranym w kwiaty obrazie Serca Jezusa każda klasa poświęciła się temuż Sercu Bożemu i przyrzekła składać ofiary ze swego serca do Jego Skarbca, czego wiernie dochowuje. Marzę o wielkim pięknym obrazie Serca Jezusa, który pragnę umieścić na korytarzu i przeprowadzić wspólne ofiarowanie się całej szkoły Sercu P. Jezusa, ale na razie brak na to funduszów. Rzecz dziwna, choć niczego się zgóry nie nakazuje co do praktyk religijnych, to dzieci bardzo chętnie same garną się do wszystkiego, o czem posłyszą. W szkole zaś stały się grzeczniejsze i pilniejsze; często dzielą się śniadaniem czy łakociami z biedniejszemi od siebie, a nawet na kilka najbiedniejszych złożyły po 1 zł. na książeczkę oszczędności. Śmiem twierdzić na podstawie doświadczenia, że ta częsta, codzienna łączność dziatwy z P. Jezusem w Najśw. Sakramencie odmienia ją duchowo i umacnia w dobrem.

Włodzimierz Szews, kierownik Krucjaty Eucharystycznej.

Sinołęka (parafja Grębkowska, diecezja Podlaska). Dnia 2 lutego 1927 r. zostały przyjęte do Krucjaty pierwsze aspirantki w liczbie 8 przez ks. Proboszcza w Grębkowie. Jednocześnie gronko powiększyło się o 5 dziewczynek i 4 chłopców, w ostatnich czasach przybywa nam więcej. Gronko jest nieliczne, złożone w większej części z dzieci służby dworskiej, dlatego, że istotnie dziewczynek w wieku odpowiednim jest niewiele, chłopców zaś trudniej jest przyciągnąć. Na wsi więcej jest dzieci marjawitów niż katolików.

Pomimo tak krótkiego czasu wpływ częstych spowiedzi i komunij św. jest widoczny; zwłaszcza daje się to zauważyć w szkole, gdzie nawet chłopcy-aspiranci, którzy dawniej mieli opinję łobuzów, obecnie zachowują się i uczą daleko lepiej. Wzruszyło mię niedawno zachowanie się jednej z moich Rycerek. Jest to jedyna córka gospodyni dworskiej. Dziecko nadzwyczajnie wątłe i bardzo pieszczone przez matkę. Zdarzyło się podczas zabawy, że jedna z koleżanek trąciła ją tak nieszczęśliwie, że biedne dziecko złamało rękę. Matka nie posiadała się z gniewu na winowajczynię; dziewczynka zaś pomimo dotkliwego bólu zaczęła jej tłómaczyć, że Marynia napewno nie chciała jej zrobić krzywdy, i że trzeba to ofiarować Panu Jezusowi, przyczem próbowała się uśmiechać.

Hasło nasze: »Rozkwitajcie kwiaty«.

Marja Filewiczowa, kierowniczka K. E.

Mielżyn. Krucjata Eucharystyczna w naszym Zakładzie sierót została założoną d. 18 kwietnia 1926 r. — hasłem jej *Christus regnat*.

Początkowo zapisanych zostało 57 dziewczątek, a już w grudniu tego samego roku powiększyła się ich liczba tak, że dziś nasza Krucjata liczy ponad 70 członków, pomiędzy któremi jest 6 apostołów. Zebrania odbywają się co tydzień, z których zwykle wychodzą pełne zachęty do pracy nad rozszerzeniem Królestwa Bożego na ziemi. Bez przesady powiedzieć mogę, że Rycerki nasze odznaczają się wielką gorliwością i miło patrzeć, z jaką radością spełniają swe małe ofiary i wkładają do »Skarbca« umieszczonego na ścianie w jednej z sal Zakładu. Zliczenia tych ofiar dokonuje skarbniczka-krucjatka przy końcu każdego miesiąca, co następnie wysyłamy do Sekretarjatu do Pniew. Od czasu do czasu piszą też wypracowania na podawane w »Orędowniczku« tematy, za które dostały już dwa razy nagrodę.

S. Anuncjata, Dominikanka.

Wykaz ofiar.

Ponieważ propaganda nowego dzieła wymaga dużo wkładów i kosztów, przeto dowolne datki na rozszerzenie Krucjaty Euch. w Polsce z wdzięcznością przyjmuje centralny Sekretarjat.

Na propagandę Krucjaty złożyli:

Rybnik: Ks. Proboszcz Reginek 15 zł. *Katowice:* SS. NN. 15 zł. *Kraków:* C. Piotrowska 5 zł.; N. N. 50 zł. *Przemyśl:* N. N. 4 zł. *Raba:* Hr. Chomentowski 3 zł.

Ofiarodawcom serdeczne »Bóg zapłać«.

Zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich Kierowników i Kierowniczek Krucjaty, ażeby raczyli wszelkiemi sposobami zachęcać dzieci do abonowania i czytania Orędowniczka. Pobudza nas do tego myśl i zasada pedagogiczna. Widzimy, że dorastająca młodzież potrafi znaleźć pieniądze na papierosy, wyszukaną toaletę, zabawy i różne przyjemności — ale za to żałuje wprost grosza na katolickie pismo czy książkę. Dlatego za młodu w duszę dziecka musimy wpoić obowiązek abonowania i czytania pism katolickich, a przez to wyrobimy sobie pionierów katolickiej prasy.

Redakcja Orędowniczka Krucjaty Eucharystycznej znajduje się w Pniewach, Zakład św. Olafa, Wielkopolska.

Ekspedycja zaś Orędowniczka w Poznaniu Zakład św. Jadwigi, ul. Skarbowa 7, gdzie też znajdują się jeszcze na składzie numery Orędowniczka z ubiegłych miesięcy tego roku.

W naszem Wydawnictwie są do nabycia

KARTY WPISOWE DO KRUCJATY

cena 5 gr.

oraz BLANKIETY DO SKARBCA SERCA JEZUSA.

100 egz. 1 zł.

Redaktor Hostji i kierownik całego dzieła

Krucjaty Eucharystycznej w Polsce

KS. JÓZEF BOK T. J.

Kraków, Kopernika 26.